



tekst

**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

redaktor wydania

Parafia Wieszyń była pierwszą, którą odwiedziłem w ramach projektu „Spotkania z »Gościem Niedzielnym«”. Opowiadałem o tym, że warto wziąć do ręki nasz tygodnik, by nie tylko dowiedzieć się, co w trawie piszczy, ale by zacieśnić swoją więź z Bogiem. W Wieszyń, oprócz wielu atrakcji mogłem, po raz pierwszy w życiu spróbować rosołu z...pierogami! Mam nadzieję, że nasi stali Czytelnicy oraz ci, którzy do nich dołączają, znajdą w naszym menu jakiś smakowity kąsek. Na pierwsze danie proponuję rarytas ze str. IV-V. Specjalnie dla Państwa to egzotyczne danie przyrządziła Karolina Pawłowska.

## Dzień wolontariatu w naszej diecezji

# Pomaganie to nasza specjalność

Zbierają dary i przygotowują paczki dla potrzebujących. Sadzili żonkile w ramach akcji Pola Nadziei, organizują bal noworoczny dla niepełnosprawnych uczniów. – **Pomaganie innym daje nam radość.** Na to nie szkoda czasu – wyznaje jedna z wolontariuszek.



Dzieci z Koła Misyjnego w SP nr 1 im. Orła Białego w Świdwinie urzekły słuchaczy prezentacją swoich dokonań.

W II LO im. Henryka Sienkiewicza w Kołobrzegu po raz drugi zorganizowano Międzyszkolny Dzień Wolontariusza. Ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich z samego miasta i powiatu kołobrzесьkiego przybyło ich ponad 80. Przyszli, by się poznać, wymienić doświadczenia i wyróżnić najaktywniejszych wolontariuszy. Dla

nich uczniowie „Sienkiewicza” przygotowali występ artystyczny oraz poczęstunek. Młodzi wolontariusze opowiadali o swojej pracy. Uczniowie ze Szkolnego Klubu Wolontariatu „Serce sercu” z Gimnazjum z ZS nr 2 pomagają niepełnosprawnym podczas zawodów na wózkach inwalidzkich, turnieju koszykówki czy wyciskaniu sztangi. Młodzi wolontariusze przeszli specjalistyczne szkolenie dla opiekunów osób poruszających się

na wózkach inwalidzkich. Wolontariuszkami są też uczniowie szkół podstawowych. W SP nr 8 w kole Caritas działa 30 osób. Zbierają dary, przygotowują paczek dla ubogich. W zamian za swoją pracę młodzi wolontariusze otrzymują uśmiech, często widzą też łzy wzruszenia. Ale dzięki tej działalności zyskują nowych przyjaciół i znajomych, zdobywają wiedzę, doświadczenie i nowe umiejętności.

**Marzena Bamber**

## Odliczają dni do wyjazdu do Rotterdamu



KOSZALIN. Przygotowanie do wyjazdu to nie tylko dobrze spakowany plecak

Przygotowania do Europejskich Spotkań Młodych w Rotterdamie już na finiszu. Ci, którzy odpowiadają na zaproszenie ekumenicznej wspólnoty Taizé po raz kolejny, przekonują, że nie ma lepszego sposobu na powitanie nowego roku. – To niesamowite uczucie, znaleźć się w sali modlitwy, wśród wielu tysięcy młodych ludzi, którzy tak samo jak ty poszukują Boga – opowiada Łucja Ceynowa. Podobnie, jak w Koszalinie, także w innych punktach diecezji pielgrzymi szykowali się do podróży do Holandii podczas cotygodniowych spotkań modlitewnych. – Te spotkania są bardzo istotne, bo przygotowują duchowo i oczyszczają motywację wyjazdu – mówi ks. Andrzej Pawłowski. – Nie chodzi przecież o turystyczne zwiedzanie, ale poznanie Boga i człowieka, którego spotkam wśród tysięcy przybywających do Rotterdamu. ■

## Dobry początek



**Rekordziści ze Świdwina odbierają swoje trofea**

**ŚWIDWIN.** W kościele pw. św. Michała Archanioła w Świdwinie spotkali się ministranci dekanatu wraz z księżmi opiekunami, by zdać raport ze swojej służby i przyjąć dobre postanowienia na Adwent i cały nowy rok liturgiczny. Po adoracji i spowiedzi wszyscy przyjęli Komunię św. Po tej duchowej odprawie przyszedł czas na sportową walkę. W hali ministranci rozegrali spotkania w ramach II Turnieju

Halowej Piłki Nożnej Ministrantów Dekanatu Świdwińskiego. Spotkania drużyn poprowadził sędzia Paweł Wołejo. Zawody rozegrano w dwóch kategoriach: ministrantów młodszych i starszych, mecze były zacięte i padło w nich wiele pięknych bramek. Rekordzistami okazali się gospodarze, którzy tylko w jednym meczu strzelili 15 goli, nie tracąc żadnej bramki. Sędzia wyróżnił Karola Konczakowskiego i Damiana Rysiukiewicza jako najlepszych zawodników w swoich kategoriach. Ostatecznie wśród młodszych zwyciężyli ministranci z parafii NSPJ z Cieszeniewa, przed drużyną Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Michałem Archaniołem (obie parafie ze Świdwina). W rywalizacji starszych ministrantów zwyciężcą okazała się drużyna ze św. Michała Archanioła ze Świdwina, drugie miejsce, podobnie jak w rywalizacji młodszych, wywalczyli ministranci z parafii Mariackiej, a trzecie miejsce zdobyli reprezentanci parafii z Cieszeniewa.

## Królowie z szachownicy

**STARACHOWICE, KOSZALIN, SŁUPSK.** W Starachowicach odbyły się II Mistrzostwa Polski Ministrantów w Szachach Szybkich. Dziećmi koszalińsko-kołobrzeską reprezentowali 11-letni Michał Kuna i 13-letni Michał Ankiewicz z koszalińskiej parafii pw. Ignacego z Loyoli oraz 12-letni Dawid Jaroszewicz i 12-letni Szymon Walkowiak ze słupskiej parafii pw. św. Józefa Oblubieńca. Zawodnicy rozegrali 9 rund systemem szwajcarskim z tempem gry 15 min. na partię na zawodnika. O kolejności zajętych miejsc decydowała suma zdobytych punktów. W Turnieju B Indywidualnym Dawid zajął 2. miejsce, Michał Kuna – 11. miejsce, Michał Ankiewicz – 14. miejsce, Szymon Walkowiak – 23. miejsce na 47 możliwych. W Turnieju B drużynowym walczyło 27 drużyn z całej Polski. Drużyna ze Słupska zajęła 2. miejsce, a z Koszalina – 3. miejsce. Podczas niedzielnej Mszy św. ks. proboszcz Henryk Koszper osobiście pogratulował ministrantom, a wierni nagrodzili ich oklaskami. Chłopcy są bardzo

zadowoleni ze swoich wyników. Przywieźli ze sobą puchary i dyplomy oraz medale pamiątkowe dla swoich parafii. Pokonali pociągiem 800 km, aby zmierzyć się z rywalami. Podczas turnieju panowała sportowa atmosfera, a organizatorzy zadbali o zawodników i ich opiekunów, zapewniając ciepły poczęstunek i zwiedzanie miasta z przewodnikiem. Nasi zawodnicy planują za rok ponownie stanąć do boju i pozdrawiają wszystkich szachistów-ministrantów.



**Dwa Michały pokazują medale za zajęcie III miejsca**

## Młodzi, ale nie gniewni



**Młodzi radni mają już za sobą pierwsze głosowania**

**USTKA.** Są młodzi, kreatywni i pełni ideałów. Młodzieżowa Rada Miasta zebrała się na swoim pierwszym posiedzeniu. Ucząc się zasad demokracji, będzie doradzać swoim „dorosłym odpowiednikom”. Młodzieżową Radę Miasta Ustka tworzą uczniowie usteckich szkół ponadpodstawowych, wybrani na roczną kadencję przez swoje koleżanki i swoich kolegów. Na pierwszym posiedzeniu młodzi radni wyłonili spośród siebie przewodniczącego, którym został Maciej Wszółkowski, uczeń miejscowego ogólniaka. Nastoletni samorządowcy mają ambitne plany. Chcą m.in., by w mieście zostały ustawione skrzynki kontaktowe, za których pośrednictwem młodzież zgłaszałyby im swoje problemy i uwagi.

– W najbliższym czasie ogłosimy również konkurs na opracowanie logo Młodzieżowej Rady Miasta – informuje Maciej Wszółkowski. Młodzi rajcowie zgodni są również jak jeden mąż: w Ustce powinno być organizowanych zdecydowanie więcej imprez dla młodzieży!

MRM ma charakter konsultacyjny, a jej celem jest wspieranie i upowszechnianie idei samorządowej wśród młodzieży. W praktyce oznacza to, że młodzieżowi radni mogą wnioskować o podjęcie inicjatyw uchwałodawczych, a także reprezentować interesy młodzieży na sesji Rady Miasta. – Młodzi koledzy mogą również opiniować uchwały i zarządzenia władz samorządowych – wyjaśnia Adam Brzóska, szef „dorosłej” Rady.

## Przywiązani do ołtarza

**CZAPLINEK.** Salezjańska parafia pw. Świętej Trójcy może poszczycić się prężną wspólnotą starszych ministrantów. Od chwili powstania tej honorowej grupy, ministranci zbierają się raz w miesiącu. Spotkaniom towarzyszą modlitwa i konferencje. Mężczyźni dyskutują na tematy związane z liturgią, poprawnością wykonywanych zadań. Śledzą też życie parafii starając się angażować w jej bieżące sprawy. „Honorowi” ministranci dbają o swoje posługi, wiedzą dokładnie, jaki zakres obowiązków przyjęli. Nad całością czuwa ks. proboszcz Mirosław Kurkiewicz SDB oraz prezes ministrantów Artur Polak. – Budowanie wspólnoty, posługa przy ołtarzu Pana Boga w naszym wieczniku, pomoc kapłanowi w każdej liturgii eucharystycznej i nabożeństwach to zaszczyt i wyróżnienie – mówią zgodnie mężczyźni.



**Honorowi ministranci chcą ciągle pogłębiać formację oraz doskonalić się w dziedzinie liturgii**

**GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI**

koszalin@gosciemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON (94) 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Po drugiej turze wyborów w diecezji

# Łatwiej z partyjnym namaszczeniem

W wyborczych dogrywkach w największych miastach naszej diecezji **kandydaci niezależni nie mieli szczęścia**. W Słupsku wygrał kandydat SLD, w Kołobrzegu – PO, a w Koszalinie – niezależny, ale startujący z listy PO.

**P**ani Maria z Kołobrzegu nie kocha PiS. Nie kocha też ludzi z PO. Jak twierdzi, mieszkańcy jej miasta, do powtórnych wyborów poszli, aby zagłosować na mniejsze zło. – Widzę, jak PO w naszym mieście ustroiło się w piórka. Ludzie niekompetentni zajmują ważne stanowiska. Tak jest w mojej firmie. Ważne, by byli ze słusznej partii. Dlatego poszłam zagłosować na innego kandydata. Mógłby być każdy, byle nie z PO. Dlaczego? Potrzebna jest przecież jakaś równowaga. A teraz, to dopiero będą ważni! – mówi rozjuszona ekonomistka. Pani Maria podkreśla, że nie jest „moherowym beretem”. Jak zapewnia, patrzy trzeźwo na życie i dlatego irytuje ją niewiedza i brak kompetencji rządzących w „małych ojczyznach”.

Innego zdania jest profesor jednej wyższych uczelni z Koszalina. – PiS przegrało w dogrywce, bo nie miało sojuszników w mediach. Mam setki merytorycznych argumentów na to, że lokalni liderzy PO nie dbają o nas. Lokalny Kościół chyba w ogóle zapomniał, że istniejemy! – mówi z oburzeniem wykładowca wyższej uczelni.

– A ja wiedziałem, na kogo mam głosować. Dylematów wielkich nie było. Mój kandydat już wcześniej pokazał, co potrafi. Wiem, że moje ciężko zarobione podatki składam w dobre ręce. Jeśli będzie inaczej, to się o nie upomnę. I to dotkliwie. Jam



KAMIL JURKOWSKI

– zwraca się GN miłościwie panujący od poniedziałku prezydent Koszalina. – Będę się starał iść wcześniej wyznaczoną drogą, gdy byłem zastępcą prezydenta Mikietyńskiego. Jestem optymistą: dla Koszalina zrobię wszystko, co potrafię najlepiej.

## Kołobrzeg też dla PO...

Podobnie myśli wybrany na drugą kadencję prezydent Kołobrzegu Janusz Gromek (PO), szef drugiej stolicy naszej diecezji. – Kołobrzeżaninem jestem z krwi i kości. Zależy mi na tym mieście. Prastary gród kołobrzescki ma pięknieć i pięknieć. A mieszkańcy mają mieć jak najmniej trosk! Będę się o to starał, będąc mądrzejszy o poprzednią kadencję. Chciałbym jeszcze lepiej zarządzać miastem. Przepraszam, właśnie się gołę i wyruszam do pracy – wyznał w powyborczy poranek Janusz Gromek. Głosowało na niego 63,92 proc. wyborców, co dało przewagę prawie 4 tys. głosów więcej niż uzyskał Henryk Bieńkowski, kandydat niezależny. Ten zdobył 36,08 proc. poparcia.

## ...a Słupsk dla SLD

W tym mieście po przeliczeniu wszystkich głosów z komisji obwodowych Maciej Kobylński, z SLD prezydent Słupska, w ostatniej kadencji, uzyskał 50,54 proc. poparcia, zaś Krystyna Danilecka-Wojewódzka, kandydatka niezależna – 49,46 proc.

**Ks. Dariusz Jaślarz**

prosty chłop – oznajmia z uśmiechem pan Heniu, budowlaniec ze Słupska. Tak mówili nam wyborcy zaraz po odejściu od urn w niedzielę 5 grudnia.

**Zakonnice przy urnach. Przyszły głosować, bo jak mówią, to ich obowiązek**

lin”, zdobył 48,83 proc. głosów. Frekwencja była kiepska. – Wieczór wyborczy był trudny. Do końca nie wiedziałem, jaki będzie wynik

## Koszalin dla PO

W stolicy diecezji, Koszalinie, dogrywkowe wybory na prezydenta miasta wygrał Piotr Jedliński, kandydat, startujący z listy PO, ale nienależący do partii. Jak mówią koszalinianie, kandydat został namaszczone przez poprzedniego, a dziś ciężko chorego prezydenta Mirosława Mikietyńskiego. Kandydata poparło 13 944 wyborców. Ze swoim adwersarzem wygrał jedynie 633 głosami. Na 44-letniego Piotra Jedlińskiego głosowało 51,16 proc. wyborców. Jego konkurent 54-letni Artur Wezgraj, kandydat Stowarzyszenia „Lepszy Kosza-



komentarz

**Ks. DARIUSZ JAŚLARZ**

kjaslarz@goscniedzielny.pl

## PATRZYMY IM NA RĘCĘ

**W**idziały gały, co brały – mówi przysłowie. Widzieliśmy. Zdecydowaliśmy. Wybraliśmy naszą władzę. Przynajmniej zrobili to ci, którzy udali się do urn. Uważnie patrzmy, czy wyborcze obietnice to nie „obietnki cacanki”. Bo to przecież nie ostatnie wybory. Ci, którzy nie głosowali, niech powstrzymają się od jakichkolwiek komentarzy.

# Pies-ministrant u Bramy Niebios



**NA ŚWIĘTEJ GÓRZE.** Wielu pustelnia kojarzy się z długą brodą zakonnika, workiem pokutnym i trumną zamiast łóżka. **Mało kto spodziewa się kaszubskiej chaty, trzaskającego w kominku drewna** i gościnnego franciszkanina zapraszającego do środka. Chyba, że już kiedyś zjrzał na Świętą Górę Polanowską.

tekst i zdjęcia

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

kpawlowska@goscniedzielny.pl

**P**ustelnie są takie, jacy są pustelnicy. Nie ma jednego wzorca. Chodzi o nawiązanie intymnej relacji z Panem Bogiem. Można ją odkrywać w środku miasta, na 11. piętrze blokowiska, na piaskach pustyni, w lesie albo w swoim sercu.

– Pustelni trzeba szukać w sobie. Kiedy nie słuchamy, nie wiemy, czego Bóg od nas chce. A to, czego

On chce, jest dla nas najlepsze – tłumaczy o. Janusz Jędrzysek, budowniczy franciszkańskiej pustelni.

– Pustelnia nie jest dla dziwaków ani dla pobożnych. Dziwak to ten, który przez różnego rodzaju gadżety próbuje zwrócić na siebie uwagę. Zmierzyłem się też z tym, że pustelnia nie jest dla pobożnych. Że to jakiś wyższy etap życia duchowego. Pustelnik to dziecko specjalnej troski Pana Boga, któremu musi stworzyć szczególnie warunki, żeby je uświęcić i zbawić. Pustelnia jest dla grzeszników – o. Janusz

ze śmiechem sprowadza na ziemię wyobrażenia o życiu pustelniczym. I chyba wie, co mówi, bo Górze Polanowskiej poświęcił 11 lat.

Przez ponad 20 lat kapłaństwa z niespożytą energią inicjował i prowadził dziesiątki akcji oraz dzieł w kościołach franciszkańskich. Proboszczując w Darłowie, usłyszał od bp. Ignacego Jeża, że pora, by wziął się teraz za Świętą Górę Polanowską. Pojawił się tu pewnego dnia, zobaczył i – jak mówi dziś – doznał czegoś mistycznego. I poszedł na pustynię.

Od średniowiecza pielgrzymi przybywali na Świętą Górę, szukając miłosierdzia Bożego i odpuszczenia grzechów. Cysterska kaplica z wizerunkiem Maryi przyciągała tych, którzy tutaj szukali przebaczenia za grzech zabójstwa. Słyszeli cudami obraz oraz uzdrawiające właściwości wody ze źródła na zboczu góry sprowadzały tu setki pielgrzymów. Pod koniec XVI w. kaplica została rozebrana, a mnisi wygnani. I tak na 450 lat na Świętej Górze zamarły modlitwy. Pielgrzymowanie wznowiono w latach 70. ubiegłego wieku, a od 1999 r. rozpoczęła się tutaj „czas franciszkański”. Dokładnie od 6 czerwca, kiedy to Jan Paweł II poświęcił podsuńnięty mu przez o. Janusza kamień węgielny pod budowę pustelni. 8 miesięcy później wydano zgodę na sprawowanie Eucharystii na Świętej Górze.

**Pustelnia zaskakuje swoim wyglądem, jest jak kaszubska chata w środku lasu**

## Brama do nieba

Potem ruszyła budowa. Powoli, ale systematycznie. Kolejno wyrastały też wskazujące drogę na szczyt góry drewniane tajemnicze różańcowe, powstawały ścieżki, wyrastały kwiaty. – O. Janusz przywiózł mnie tu dzień po zamachach na World Trade Center w Nowym Jorku i powiedział, że tu będzie pustelnia. Ja miałem tylko wybudować źródło, ale zakochałem się w tym miejscu i zostałem – wspomina Konrad Daszka, który zamieszkał na zboczu polanowskiego wzniesienia i pracuje nad przywróceniem sanktuarium do życia. Powoli karczowali las i wznosili kaplicę. Wszystkie skrupulatnie, dzień po dniu, zapisane w prowadzonej przez pana Konrada kronice

i udokumentowane na zdjęciach. Zebrało się tego kilka albumów. Dzisiaj pan Konrad mieszka na zbroczu góry i dogląda gospodarstwa. A tam, jak to u franciszkanów: kozy, owce, rozmaite ptactwo.

Nie tylko pustelnia, przypominająca kaszubską chatę z podwójnym krzyżem na szczycie, budzi zdumienie. Zaskoczeniem jest także patronująca kaplicy Matka Boska, patrząca z ikony na przybywających pielgrzymów. Nie zachowały się żadne informacje o cudownym obrazie, jaki rozślawiał Górę za czasów cystersów, ale w sercu o. Janusza sam zrodził się tytuł dla Pani Góry i franciszkańskiej pustelni – Brama Niebios. Jak u mnichów z góry Athos u wybrzeży Grecji.

– Nie zachował się żaden wizerunek Matki Boskiej czczonej tutaj w średniowieczu ani tytuł kościoła. Wiemy natomiast, że drzwi tutejszej kaplicy były zawsze otwarte dla pielgrzymów, stąd wzięło się powiedzenie: „masz gębę otwartą jak drzwi w polanowskim kościele”. Dlatego tytuł Matka Boska Brama Niebios zrodził się zupełnie spontanicznie – opowiada o. Janusz. – Zapytałem duchownych prawosławnych o „Bramę Niebios” i okazało się, że jest znane takie wezwanie i taki obraz Maryi na górze Athos – według tradycji miał go napisać św. Łukasz.

### Uszy pustelni

Ojciec Andrzej Artym, nowy gospodarz na Górze Polanowskiej, dopiero przeżyje swoją pierwszą zimę na szczycie góry. Zamieszkał w pustelni w lipcu. – Początkowo byłem zszokowany tą propozycją, ale dobrą wolę miałem – śmieje się świeżo upieczony pustelnik. – Nie jest to łatwe przestawić się z pracy we wspólnocie, w parafii, do życia w lesie. W parafii zakonnik spotyka się codziennie z mnóstwem ludzi, a tu nagle ich nie ma. Jest cisza.

Przez pierwsze dni o. Andrzej gubił się nie tylko na leśnych ścieżkach, ale i w nowej sytuacji. Przez chwilę myślał o tym, żeby jednak się poddać. – Powiedziałem ojcu prowincjałowi wyraźnie, że ja się do tego nie nadaję.

A on na to: „Poczekaj jeszcze trochę, nie spiesz się” – wspomina franciszkanin. – Miał rację. Minęło trochę



Ojciec Andrzej Artym uczy się rytmu życia na Świętej Górze

czasu i zacząłem odkrywać piękno pustelni. Odnalazłem tu swoje miejsce. Nie ma ludzi, nie ma środków masowego przekazu, nie ma nawet światła. Nagle okazało się, że to wcale nie jest najpotrzebniejsze do życia.

Kolejne pory dnia wyznacza modlitwa i zajęcia gospodarskie. A tych nie brakuje. Najwcześniej wstaje brat Ksawery. Zdarza się, że krząta się już od czwartej rano. O. Andrzej i o. Bogusław wstają przed piątą. O szóstej gromadzą się na Eucharystii. Potem codzienne obowiązki. Kuchnia to terytorium br. Ksawerego. – Ja mam na razie szczerą chęć, żeby nauczyć się gotować, ale to musi potrwać. Dobrze, że jest br. Ksawery! On zajmuje się gotowaniem i świetnie mu to wychodzi – przyznaje o. Andrzej, dokładając do pieca i szykując kawę. Za chwilę trzeba będzie zapalić świece, bo jesienią za szybko robi się ciemno.

– Pustelnia to nie powrót do prymitywizmu. Pustelnia pełni rolę uszu. Cisza nie jest milczeniem. Nie ma tu światła, ale jest ciemność dla oczu, żeby więcej widzieć. To miejsce uczenia się słuchania i patrzenia – wyjaśnia o. Janusz.

Franciszkanie postanowili jednak trochę cywilizacji na górę wpuścić. Wkrótce doprowadzona zostanie do pustelni elektryczność. Prąd będzie, ale korzystać z niego

zamierzamy w sposób roztropny. W dodatku oszczędny, bo nam się tu wcale nie przelewa – mówi o. Andrzej. – To nie oznacza, że zaraz za prądem na pustelnię wkroczą radio i telewizor. Będziemy dalej prowadzić życie pustelnicze, w samotności i ciszy.

### Słuchaj, Izraelu...

Bo cisza jest konieczna do spotkania. O. Janusz wyjaśnia to obrazowo. – Niby człowiek ma dwoje uszu i jedne usta, co wskazywałoby, że raczej powinien słuchać, niż mówić, ale dzieje się zupełnie odwrotnie. A słuchanie to podstawowa sprawa w relacji do Boga i drugiego człowieka. Może jesteście na etapie przestrzegania wszystkich przykazań, ja wciąż uczę się pierwszego: „Shema Izrael” – mówi o. Janusz. – Potwierdzeniem były dla mnie słowa Jana Pawła II, które wypowiedział, będąc ostatni raz w Lourdes: „Maryjo, naucz nas od środka budować świat w milczeniu i modlitwie”. Myśmy Pana Boga zagadali. Często ulegamy pokusie uruchamiania młynów modlitewnych. Im więcej, tym lepszy efekt. Chcemy przekonywać Pana Boga o swoich racjach? Brakuje w kościołach ciszy, milczenia, brakuje ich w liturgii. To piękna wskazówka z Księgi Samuela: „mów Panie, bo sługa Twój słucha”. A myśmy to sobie odwrócili: słuchaj Panie, bo sługa Twój mówi.

– To pokora, której uczy pustelnia – mówi zamieszkujący Górę Polanowską franciszkanin. Choćby w umiejętności rezygnowania ze swoich racji. – Każdy z nas ma inną mentalność, inny charakter, temperament. Trzeba się uczyć rezygnacji

ze swojego ja na rzecz wspólnoty. Warunki nie są sprzyjające, bo dom nie jest zbyt duży, nie ma gdzie emocji rozładować. To też zadanie do wykonania: nie zranić brata, który żyje obok mnie – uśmiecha się o. Andrzej.

### Duchowość obieranego ziemniaka

Z charakterystycznym dla siebie humorem o. Janusz rozprawa się jeszcze z kilkoma mitami o życiu pustelnika. Samotność? – Nigdy! „Ludzie często mówili: a ojciec tutaj tak sam wszystko robi”. Nie sam! Z aniołami, ze świętymi! – mówi franciszkanin. Jak zapewnienia, to oni podpowiadali, jak ma wyglądać pustelnia i pomagali w jej budowaniu. – Nigdzie też tak nie przeżywałem Eucharystii jak na pustelni. Ministrantem był pies, który przyszedł do progę kaplicy, chórem ptaszki, a podniesienie oznajmiał dzieciół stukaniem w drzewo. W tej bardzo ubogiej liturgii łatwiej było dostrzec istotę rzeczy – dodaje.

Z mistyką i kontemplacją w życiu pustelniczym też jest wiele nieporozumień, uważa o. Janusz. – Duchowość pustelni nazywam duchowością obieranego ziemniaka. Na pustelni nic nadzwyczajnego się nie dzieje. Dzień jest podobny do dnia. I w tym odkrywa się piękno. A dzisiaj uczę się całe życie potrzebując sensacji, podbijania bębenka. Pustelnicy proszą Boga, żeby nic nadzwyczajnego się nie działo, bo do sensacji zaczęły walić tłumy ludzi i pustelnię diabli wezmą. A tu chodzi o to, żeby odkrywać Boga w codzienności, bez podziału na sacrum i profanum. Wszystko ma być święte. Czy stoje przy ołtarzu, adoruję Najświętszy Sakrament, odmawiam Różaniec, czy piekę w ogródku, palę w piecu, obieram ziemniaki – to wszystko jest spotkaniem z Bogiem. To jest to: odkrywanie Boga w swojej pracy, świadomość uczestniczenia w dziele stwórczym – mówi.

W tym roku o. Janusz zszedł ze swojej góry do koszalińskiej parafii. Przyznaje, że z niemałym ociąganiem. – Nie ukrywam, że po ludzku było mi ciężko poddać się decyzji ojca prowincjała. Ale pustelnia nauczyła mnie słuchania woli Bożej. To Bóg wie, co jest najlepsze. Może kiedyś da mi jeszcze tam wrócić? – zastanawia się franciszkanin. ■



Cenny nabytek księżnicy

# Perełka w 28 tomach

Zbiory Koszalińskiej Biblioteki Publicznej wzbogaciły się o unikatową, **XIX-wieczną „Encyklopedię powszechną”**, wydaną przez Samuela Orgelbranda.

Zdaniem Andrzeja Ziemińskiego, dyrektora Koszalińskiej Biblioteki Publicznej, „Encyklopedia” Orgelbranda to perełka polskiej literatury. – Na wolnym rynku nie sposób znaleźć pełnego wydania 28-tomowej „Encyklopedii”. Na internetowych aukcjach wystawiane są tylko poszczególne tomy – nie ukrywa zadowolenia dyrektor. – Cieszymy się z każdej książki, która do nas trafia. Gdy jednak jest to taka perełka, nasza radość jest jeszcze większa, bo nie mamy ich zbyt dużo. Dzieło, które przekazali wicestarosta koszaliński Andrzej Leśniewicz i pełniący obowiązki prezydenta miasta Piotr Jedliński,



– To prawdziwa perełka w naszych zbiorach – zapewnia Andrzej Ziemiński

od 1990 r. znajdowało się przez wiele lat w zasobach biblioteki wojewody koszalińskiego, potem zachodniopomorskiego. Do Koszalińska zbiór trafił najprawdopodobniej w 1960 r. Najpierw przechowywało go Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, potem Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk oraz Koszaliński Ośrodek Naukowo-

–Badawczy. Po ich likwidacji wyładował w zakładowej bibliotece Urzędu Wojewódzkiego i tylko dzięki determinacji jego pracowników nie został wywieziony do Szczecina w okresie likwidowania województwa koszalińskiego. – Po reformie administracyjnej wszystko przetransportowywano z Koszalina do Szczecina: meble, dywany, komputery. „Encyklopedię” udało się zatrzymać – opowiada Czesław Wachowski, który pracował w ówczesnym Urzędzie Wojewódzkim. – W bibliotece zakładowej urzędu niewiele osób w ogóle wiedziało, że ona tam jest – dodaje ze śmiechem.

Andrzej Ziemiński nie ukrywa, że „Encyklopedia” jest cennym nabytkiem dla koszalińskiej placówki. Wśród współpracowników uczestniczących w redagowaniu jej haseł wymienionych jest wiele wybitnych postaci tamtego okresu, m.in. patron Koszalińskiej Biblioteki Publicznej Joachim Lelewel, a także: Józef Korzeniowski, Ignacy Józef Kraszewski, ks. Paweł Rzewuski, Oskar Kolberg i inni. Wydawnictwo powstawało pod zaborem rosyjskim i objęte było carską cenzurą, której adnotacje o dopuszczeniu do druku widnieją na początku każdego tomu. Encyklopedię sprzedawano tylko w subskrypcji. Do powstania styczniowego w 1863 r. wydawnictwo Orgelbranda miało 3 tys. subskrybentów. Po powstaniu liczba ta zmniejszyła się do tysiąca osób.

Dotychczas Koszalińska Biblioteka Publiczna dysponowała jedynie reprintem „Encyklopedii” oraz późniejszym, 16-tomowym wydaniem tego dzieła.

Karolina Pawłowska



Z XIX-wiecznej „Encyklopedii” będzie można już wkrótce korzystać w koszalińskiej bibliotece

## Blog bez piuski Zmienić czy zapomnieć?



JULIA MRKOWSKA

BP EDWARD  
DAJCAK

– Advent. Tempo coraz większe, wciąż się coś dzieje, a ja ciągle powtarzam o czekaniu. Po jednej z takich konferencji na ten temat, ktoś z młodych powiedział: „Po co książd biskup tak ciągle o tym mówi? Przecież życie polega na czymś innym”.

Trochę będę się upierał. Mamy coraz piękniejsze domy, ale rodzin w nich coraz mniej, coraz mniej też mamy czasu. Niby jest wygodniej, ale nie można z niczym zdążyć. Pomaga nam coraz więcej ekspertów, można szukać pomocy w poradni psychologicznej i wielu innych, a pomimo to problemów wcale nie ubywa.

Pomnożyliśmy to wszystko, co mamy, ale czy zmieniliśmy świat? Czy on jest trochę inny dlatego, że coraz szybciej jeździmy coraz lepszymi samochodami? Czy potrafimy nimi do siebie zajechać i trafić? Zatrzymać się wtedy, gdy trzeba? Może trzeba zabrać kogoś po drodze? Potrafimy zarabiać, czasem uczestniczymy w wyścigu szczurów. Ale czy potrafimy dodać coś istotnego do życia? Jest tak dziwnie, że ważniejsze od tego staje się kreowanie siebie niż prawdziwe życie. Kiedyś jeden z przyjaciół podarował mi wiersz, którego sens zbliżony jest do moich rozważań. Poetka kończy go tak: „Teraz już trzeba albo coś zmienić, albo szybko zapomnieć”.

Chcę Wam zaproponować to pierwsze rozwiązanie.

Oglądaj całość: [www.koszalin.opokamlodych.pl](http://www.koszalin.opokamlodych.pl)

## Zbiórka zdenominowanych pieniędzy

## Wymień się, póki czas!

**Od 14 lat nie można nimi płacić, ale można je jeszcze dobrze spożytkować** – banknoty i monety sprzed denominacji złotego mogą zasilić konto Caritas.



KAROLINA PAWIŁOWSKA

**– Po skreśleniu czterech zer z tego stosu zostanie jedynie złotówka, ale liczy się każdy grosz – zapewnia ks. Korpusik**

To akcja, którą zaproponowały Caritas Polska i Narodowy Bank Polski. Wszystkie zebrane pieniądze zostaną wymienione zgodnie z ich obecną wartością. Dawne 10 000 zł warte jest dziś jedną złotówkę. Pieniądże można wymienić jedynie do końca grudnia 2010 roku. – Wraz z bankiem zaproponowaliśmy, aby poszukać w domowych zakamarkach monet i banknotów sprzed denominacji. Według naszej starej polskiej zasady: grosz do grosza, a może się uzbierać całkiem niezła suma.

Bank Polski szacuje, że w naszych domach są stare monety i banknoty o obecnej wartości około 17 mln zł – wyjaśnia ks. Andrzej Korpusik, dyrektor Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej.

– To niskie nominały, które stanowiły kwotę zbyt małą, by kupić bochenek chleba, więc zostały w domu – śmieje się Zuzanna Górka, która przyniosła do Caritas

około 10 tys. zł. – Jest ich niewiele, raptem niecała złotówka, ale miło, że zamiast je spalić, mogą je na coś przeznaczyć.

Zbrane i wymienione monety i banknoty zostaną przeznaczone na pomoc dzieciom w ramach programu „Skrzydła”. Objęci nim są uczniowie z rodzin o trudnej sytuacji materialnej, którzy wymagają pomocy w formie do-

żywiania w szkole, zakupu wyprawek z artykułami szkolnymi, dofinansowania wycieczek szkolnych. To z tych pieniędzy fundowane są m.in. zakupy ubrań, dożywianie, korepetycje czy dojazdy do szkół. Obecnie w diecezji z programu korzysta prawie 50 dzieci. Ksiądz Korpusik przyznaje jednak, że ten rok jest trudniejszy dla „Skrzydła”. – Te fundusze pochodzą od darczyńców, którzy zgłaszają się do nas, albo z pieniędzy z odpisów 1 procenta podatku, które trafiają do Caritas diecezjalnej. W tym roku musieliśmy zmniejszyć liczbę beneficjentów, bo z odpisów podatkowych dostaliśmy mniej pieniędzy – wyjaśnia dyrektor Caritas.

Monety i banknoty sprzed denominacji można przynosić do 31 grudnia do siedziby Caritas diecezjalnej w Koszalinie lub oddawać w parafialnych zespołach charytatywnych.

**Karolina Pawłowska**

## W łączności z papieżem

## Pamiętajmy o człowieku

**Członkowie ruchów, stowarzyszeń katolickich i wspólnot modlitewnych w odpowiedzi na apel Benedykta XVI wzięli udział w czuwaniu w obronie godności życia od poczęcia do naturalnej śmierci.**

**N**abożeństwu w intencji życia, które rozpoczynało Adwent, przewodniczył w koszalińskiej

katedrze bp Edward Dajczak. Wzywając do modlitwy za ludzi, którzy nie mogą sami się bronić, i nazywając aborcję największą tragedią współczesnego świata, biskup przypominał, że każdy katolik zobowiązany jest do zdecydowanego sprzeciwu wobec odbierania życia nienarodzonego. – Bóg nie rozróżnia między tym, który żyje i dopiero zaistniał w łonie

matki, między biednym i bogatym, między mieszkańcem Afryki i Europy. Ludzie dzielą się na tych, którzy odpowiadają na Jego miłość, pozwalają się prowadzić, i na tych, którzy nie chcą. Ale i tak wszystkich obdarza tą samą miłością. To ona pokazała, ile wart jest człowiek – mówił podczas uroczystych nieszporów bp Dajczak. – Stańmy po stronie, po której jest Bóg i człowiek. Świat bez szacunku dla człowieka jest światem bez nadziei na jutro.

W intencji otwarcia się na dar życia odmówiono także Różaniec, prowadzony przez przedstawicieli różnych wspólnot modlitewnych. Wśród zgromadzonych na modli-

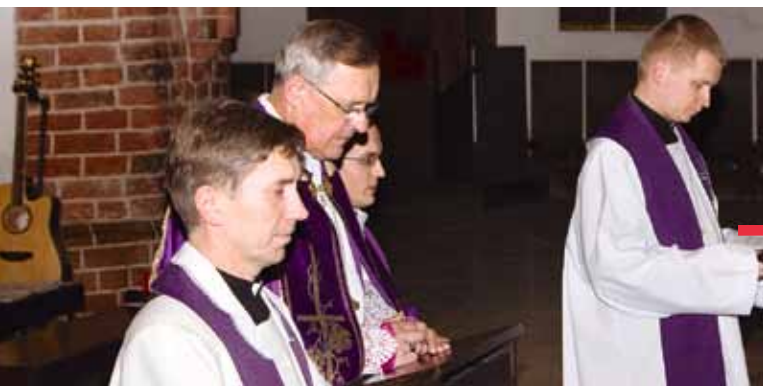
tewnym czuwaniu wiernych znaczną część stanowiła młodzież z ruchów i stowarzyszeń katolickich.

**Czuwaniu w intencji życia przewodniczył bp Edward Dajczak**

– Nie możemy mówić, że ten problem mnie nie dotyczy, bo jestem nastolatkiem, bo mojej rodziny nie dotknęła tragedia aborcji – zauważyła 15-letnia Agnieszka, która przyszła na czwanie z rodzicami. – Może ja nigdy się w takiej sytuacji nie znajdę, ale są tysiące kobiet i mężczyzn, za których musimy się modlić, żeby nie wahali się, czy przyjąć życie, czy je zniszczyć.

Zdaniem bp. Dajczaka, podstawą do rozmowy o konieczności ochrony nienarodzonych jest przewartościowanie sposobu myślenia o człowieku. – Nie da się stanąć w obronie człowieka, jeśli się najpierw nie odczyta jego piękna i godności. W wielu miejscach świata, w wielu budżetach miast, czego sami doświadczamy, często więcej jest pieniędzy na schronisko dla zwierząt niż na dom samotnej matki – przypomina biskup.

**Karolina Pawłowska**



KAROLINA PAWIŁOWSKA

## Wystawa u salezjanów

## Okno na niebo

Pisanie ikon to nie tylko artystyczne zajęcia. **To także pogłębianie wiedzy i relacji z Bogiem** – przekonuje Andrzej Binkowski, pilski artysta, którego ikony można do 28 grudnia oglądać w Słupsku.

Jak sam mówi, to ikony go odnalazły. Po raz pierwszy odkrył je podczas pobytu na Kreście. Właśnie przeszedł ciężką chorobę i wygrał w konkursie wycieczkę. Nie wierzy jednak w przypadki. – Było dla mnie czytelne i jasne, że Pan Bóg mnie tam poprowadził – wyznaje. Od tego momentu pilnie studiuje literaturę z tej dziedziny, zwiedza muzea i wystawy, by po-



KAROLINA PAWŁOWSKA

**Ikony pilskiego artysty opatrzone są celowo polskimi napisami**

znać tajniki mistrzów. A przede wszystkim pisze ikony.

– To dziedzina, która skupia w sobie naukę, historię, sztukę, teologię i wiarę. By móc stworzyć ikonę, trzeba najpierw dysponować odpowiednią wiedzą – mówi iko-

no pis. – Żeby napisać ikonę, muszę mieć wiedzę nie tylko techniczną, ale i historyczną, dlatego ciągle się uczę.

Pisanie ikon jest dla pana Andrzeja nie tylko pasją, ale i pogłębianiem wiary. – Ikona nie portretuje świętych postaci, ale przekazuje teologię. Trzeba wejść w kontakt ze świętymi, których ikonę się pisze. Modlić się, prosić o pomoc i prowadzenie – zdradza. – Była ikona, którą długo odkładałem. Przedstawia Przemienienie Pańskie. Mówi się, że ikonopis powinien od tej właśnie ikony zaczynać, ona ma dawać światło dla jego całej pracy. Ale ja nie wyobrażałem sobie, żeby przedstawić scenę, którą nie do końca rozumiem. Musiałem zgłębić tę tajemnicę i przełożyć ją po swojemu, żeby móc napisać ikonę. To trochę trwało.

Prace Andrzeja Binkowskiego są popularne w Polsce i za granicą. Podczas wystaw artysta stara się nie tylko prezentować swój dorobek artystyczny, ale także przekazywać wiedzę o ikonach. – Ikona żyje dopiero w liturgii, stąd w kapli-

cy wspólnoty neokatechumenalnej stworzyliśmy ekspozycję, która ma odwzorowywać przestrzeń świątyni prawosławnej – opowiada ks. Rafał Szwedowicz, organizator wystawy w salezjańskiej parafii pw. Świętej Rodziny w Słupsku. – Jeden z teologów prawosławnych mówił, że ikona to okno na niebo. I nie daj Boże, żeby miała wisieć w muzeum, podziwiana przez gapiów. Wtedy ikona by umarła i lepiej byłoby ją od razu spalić. Ikona musi żyć w przestrzeni sakralnej.

Cechą charakterystyczną ikon Andrzeja Binkowskiego jest używanie polskich napisów. – To zabieg celowy. Chcę przyzwyczajać nas, katolików, że ikona jest nośnikiem Ewangelii, którą poznajemy w różny sposób. Katolicyzm odseparował się na wiele lat od ikony. Ikona nie jest „prawosławna”, jest wspólnym dziedzictwem Wschodu i Zachodu. To sposób komunikowania wydarzeń biblijnych w pierwszych wiekach chrześcijaństwa – zauważa artysta. Więcej o pracach Andrzeja Binkowskiego i jego doświadczeniach związanych z ikonopisarstwem można dowiedzieć się na stronie internetowej [www.ikonografika.pl](http://www.ikonografika.pl).

**Karolina Pawłowska**

Znane są już drużyny, które staną do walki o tytuł piłkarskiego mistrza diecezji.

Pierwsze mecze edycji Diecezjalnej Ligi Ministranckiej zostaną rozegrane w połowie grudnia. W tym roku ministranci grać będą w dwóch kategoriach wiekowych. Z 26 zespołów ponadgimnazjalnych i 20 ze szkół gimnazjalnych wyłonione zostaną drużyny, które zmierzą się podczas wielkiego finału 9 kwietnia. Nad całością rozgrywek będą czuwać: ks. Mariusz Ambroziewicz i ks. Marcin Wolanin.

– Utworzyliśmy trzy rejony: Koszalin, Piła-Wałcz i Słupsk. Mecze wyłonią drużyny, które zagrają w dwóch półfinałach – wyjaśnia ks. Marcin Wolanin, koordynator ligi. Zapewnia także, że tak jak podczas pierwszej edycji ligi, emocji na boisku i na trybunach z pewnością nie zabraknie. – Sam bardzo ekspresyjnie re-

aguję na to, co dzieje się na boisku, więc nie wiadomo czasami, kto jest bardziej zaangażowany – śmieje się ks. Marcin, który dał się poznać z bardzo emocjonalnego podchodzenia do gry swoich ministrantów.

Ministranci walczyć będą nie tylko o za-

szczytny tytuł mistrza diecezji, ale i o cenne nagrody. Swoją nagrodę obiecał też piłkarzom bp Edward Dajczak. Dodatkowo najlepsze zespoły zmierzą się z kolegami z całej Polski podczas Mistrzostw Polski Służby Litur-

gicznej, na których będą reprezentować diecezję.

Podobnie jak w ubiegłym roku nad ministranckimi rozgrywkami patronat objął koszalińsko-kołobrzeski GN.

**Karolina Pawłowska**

## Druga edycja Diecezjalnej Ligi Ministranckiej

## Piłkarze powalczą o mistrzostwo



KAROLINA PAWŁOWSKA

**Drużyny, które walczyły w ubiegłorocznym finale**